

Cena 30 gr.

030304
Począta opłacona ryczałtem. ★

Stowarzyszenie Bibliotekarzy

Exemplarz obowiązkowy

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 20—niedziela 21 sierpnia 1927 r.

№ 32.

GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE

z prawami gimnazjów państwowych

BIAŁYSTOK, ul. SIENKIEWICZA 4.

Kancelarja otwarta od 15 sierpnia codziennie o godz. 10—1.
Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia i świadectwo
szczepienia ospy.

EGZAMINA WSTĘPNE — OD 26 SIERPNIA.

PARK „ROZKOSZ”. TELEFON 3-74.

Dziś, w sobotę 20 sierpnia r. b. o godz. 3-ej p. p.

wielka ZABAWA OGRODOWA

na rzecz T-wa „Linas-Hacedek”.

T A Ń C E do 12-ej w nocy.

DWIE ORKIESTRY.

Od godz. 11-ej do świtu —

KABARET i DANCING

w zamkn. lokalu b. restauracji „Rozkosz” przy udziale artyst. „Gilarino”.
Oddzielne stoliki. BUFET.

Bilety na zabawę ogrodową: dla członków, uczniów i dzieci — 50 gr.,
dla dorosłych—75. **ZARZĄD.**

PANTOFLE białe i kolorowe są do nabycia tylko w firmie

I. KOWARSKI ulica **ZAMENHOFA 9** tel. 6-75.

Rakiety tenisowe, **kostjomy** kąpielowe, koszulki i spodenki gimna-
styczne oraz inne artykuły sportowe w cenach **KONKURENCYJNYCH.**

ZAGUBIONO

5 weksli po 50 złotych,

żyrowanych in blanco przez **A. ZBARA**.

Uczciwy znalazca proszony jest o łaskawe zwrócenie do drukarni Zbara,
Sienkiewicza 20.

Wzorkie zastrzeżenia poczynione.

W KRAJU CZERWONEJ GWIAZDY.

Trocki grozi Stalinowi.

KOPENHAGA 17. 8. (PAT). Jak donoszą z Moskwy, Trocki oświadczył swoim zwolennikom, że przed rozpoczęciem kongresu kombiistycznego, t. j. przed 1 grudnia roku, bież., obali Stalina.

Stalin tymczasem zarządził rozbrowienie członków opozycji, którzy mają złożyć posiadaną broń w GPU.

Nowe uderzenie w dzwon alarmowy.

MOSKWA (AW).—Na konferencji robotników przemysłu transportowego prezes wszechzwiązkowego C. I. K. Kalinin wygłosił dłuższe przemówienie, utrzymane w tonie wybitnie alarmistycznym.

Kalinin stwierdza, iż niebezpieczeństwo wojny jest coraz bliższym, przyczem dowodzi, iż wojnę niewątpliwie nie zdoła się zlokalizować, w trakcie zaś swojego rozwoju ulegnie ona przekształceniu z wojny narodowej na domową, co oczywiście powiększy szansę rewolucji. S.S.S.R. będzie miało po swojej stronie znaczny odłam proletariatu w państwach zachodnich.

Armia czerwona

Zeznania wyższych oficerów sowieckich, złożone władzom polskim.

Powolny rozkład armji czerwonej. — Bestjańskie traktowanie żołnierza. — Kara cielesna. — Lokalne bunty na tle złego zaprowiantowania wojska. — Niiska wartość bojowa armji.

Do Wilna przywieziono z nad granicy sowieckiej dwóch wyższych oficerów armji czerwonej, którzy przeszli dobrowolnie naszą granicę i oddali się w ręce straży granicznej. Zgłosili się oni mianowicie do strażnicy I Baonu K. O. P. w mundurach sowieckich i złożyli dowody, że jeden z nich zajmował stanowisko pełnomocnika administracyjnego („upolnomoczonego po administratywno cząsti“) 6 dywizji piechoty, drugi zaś P. był zastępcą komendanta głównego odcinka pogranicznego 11 specjalnego oddziału („gławpogran uczałka 11 osobopogran otriada“). Zajmowali więc obaj stanowiska odpowiadające mniej więcej randze pułkownika. Na prośbę naszych władz nazwisk tych oficerów sowieckich nie podajemy.

Po przejściu granicy odstawiono ich początkowo do Wilejki do dyspozycji starostwa — następnie zaś do Wilna, gdzie obecnie przebywają.

Z zeznań, które złożyli władzom naszym wynika, że w całej Rosji następuje nie wzmocnienie lecz **powolny rozkład armji czerwonej**, wstrzymywany żelaznymi karbami dyscypliny. Przedewszystkiem zwraca uwagę fakt, że mimo silnie rozwiniętej sieci szpiegowskiej wśród żołnierzy przejawia się agitacja kontrrewolucyjna. Stykanie się wojska z ludnością cywilną naogół usposobiona wrogo wobec ustroju sowieckiego, wprowadza ferment wśród żołnierzy.

Oficerowie powoli przystosowują się do warunków pokojowych i w zupełności wzorują się na dawnych oficerach armji carskiej. Pomimo pozornego równouprawnienia pomiędzy oficerem a szeregowcem, istnieje jak za czasów carskich przepaść. Oficerowie, a szczególnie t. zw. „komandiry“, którzy ukończyli inoskiewską szkołę krasnych komandirów, uważają się za arystokrację armji i nie utrzymują poza służbą żadnego towarzyskiego kontaktu z resztą oficerów.

O wszystkim decyduje przynależność do partji komunistycznej i protekcja wybitniejszych członków. Przy awansach nie decyduje ilość lat służby lub kwalifikacje oficera, lecz względy partyjne. Najzdolniejszy oficer nie może zostać komendantem nawet małej jednostki bojowej, o ile jest nie dość gorliwym w schlebaniu dowódcom pułków. Rzecz naturalna, powoduje to niesłychane rozgoryczenie wśród oficerów, którzy stopniowo przechylają się na stronę opozycji, albo marzą o rewolucji.

Traktowanie żołnierza jest nawet gorsze niż w Rosji carskiej. Mimo obowiązujących ustaw autonomicznych republik sowieckich, językiem służbowym jest język rosyjski a nie białoruski lub ukraiński.

Kara cielesna, zniesiona na papierze, w rzeczywistości uzyskuje w armji czerwonej szerokie zastosowanie. **Chłocie** poddawani są żołnierze za przekraczanie językowo trudnych do zapamiętania skrótów sowieckich instytucji i urzędów.

Wyszkolenie wojska pozostawia wiele do życzenia. Mimo dążności do wytworzenia „nowoczesnej armji“, najważniejszego czynnika w nowoczesnej armji, usiłowania te dają przewidywalnie, napoty-kając na zupełną bierność, apatię i ogólne zniechęcenie.

Według oświadczeń zbiegów, w ostatnich czasach zaprowiantowanie wojska pozostawia wiele do życzenia, ze względu na stałe naduzycia popełniane przy dostawach. W pierwszej połowie b. r. na terenie frontu północno zachodniego było około 17 większych afer na tle dostaw. **Lokalne bunty pułków** wynikają skutkiem skandalicznych stosunków aprowizacyjnych. Na tem tle w lutym b. r. wybuchł w Homlu bunt 26 pułku piechoty. Do chleba dodawano **aż 80 proc. gipsu**, co wywołało masowe choroby żołądkowe. Zbuntowani żołnierze zlin-czowali kierownika prowiantury, oraz kilku znienawidzonych oficerów.

Najbardziej znienawidzonym elementem są komisarze polityczni, których zadanie polega na uświadamianiu proletarckim żołnierzy oraz wpajaniu przekonań antyreligijnych.

Zdaniem zbiegłych oficerów sowieckich, armja czerwona posiada **znacznie niższą wartość bojową niż armja carska** z okresu przedrewolucyjnego 1917 r.

Czerezowczajka poza granicami Rosji.

Tysiąc maciek czerwonego polipa. — Specjalisty „poufnego obcowania“. — „Ośrodek“ i „podsekcje“. — Proskrypcje. — Broń, materiały wybuchowe i ampułki z bakteriami tyfusu, cholery i dżumy. — „Przyspieszenie rewolucji na zgnitym Zachodzie Europy“.

Niejednego zastępuje łatwość, z jaką odrastają lby Jaydry bolszewickiej, miażdżone przez nasze władze bezpieczeństwa. Podziw dla żywotności bestji bolszewickiej poza granicami Rosji sowieckiej, przeraża się w zrozumienie powodu zła dopiero wówczas, kiedy przyrzuć się dokładnie istotnym przyczynom rzekomej „niezniszczalności“ jacejek bolszewickich tak w Polsce jak i krajach sąsiednich.

Najważniejszą przyczyną łatwości, z jaką krzewi się bolszewizm poza republiką rad, jest umiejętność i wprost znakomity sposób organizacji komunizmu na każdym terenie. Bolszewizm jest niebezpieczny nie tyle wskutek **zwinności samej idei**, ile wskutek umiejętnego utwierdzenia tej idei w szeregach masach i przyzwyczajania do niej najciemniejszych warstw każdego społeczeństwa. Sowietyzm doskonale zorganizowany wewnątrz Rosji nie poprzestał na sukcesach wewnętrznych, lecz sięgnął i dalej, przerzucając poza granice identyczne „instytucje“ i „instancje“ organizacyjne.

Pragnąc opanować przestrzeń pozarosyjskie, bolszewizm moskiewski, w pierwszym rzędzie wysunął poza obręb Rosji, „macki“ sowietyzmu t. j. „Czerezowczajki“ albo t. zw. „Polityczeskoje uprawlenie“. One to spełniły i po dziś dzień spełniają rolę głównych organizatorów i kierowników ruchu bolszewickiego na nowym i starym kontynencie. Myli się bowiem ten każdy z pośród znających Rosję w r. 1919, że „Czerezowczajki“ skoczyły się wraz, z przekroczeniem granic polskiej i fińskiej, estońskiej, lotewskiej, lub rumuńskiej. Bolszewizm nie zrezygnował z nich bynajmniej. One są wszędzie i po za granicami Rosji. One działają i wewnątrz państw, które słyną z wyraźnego wrogiego stosunku do bolszewizmu. „GPU“ zagraniczne istniejące wszędzie, dokąd trafia agitacyjny pionierz sowiecki, są temi stałymi ogniskami zarazy, skąd bakcyle krzewią ją w organizmy państw i narodów, oczywiście, że tego rodzaju akcja konspiracyjna wymaga „wyszkolonego personelu“ i jak najbardziej racjonalnego „podziału pracy“. To też GPU działająca za granicami Sowietów przewidziała i jedno i drugie. Specjalne szkoły GPU w Moskwie, Charkowie i szeregu innych miast sowieckich kształca „zawodowo“ specjalistów „poufnego obcowania“ od obchodzenia się z „materiałami wybuchowymi“ i od zamachów terrorystycznych „od metod prowokacyjnych“ i stosowania ich w walce z przeciwnikami bolszewizmu.

Gala Europa podzielona została przez „GPU“ na „ośrodk“ i „podsekcje“ zagraniczne. Przyczem każdy „ośrodek“ tegoż naczelnego GPU podzielony został na sześć „sekcji“: 1) organizacyjną i obserwacyjną, operacyjną przedwspięgowską, obserwacyjną i ekonomiczną. **Ważniejszą z nich jest sekcja administracyjna** (dwie pierwsze razem) — zakładająca „czekijki“ terrorystyczne, dobierająca agentów i organizująca warszta-

4. łączności. Agenci tej sekcji lokują się w najważniejszych miejscowościach strategicznych, ośrodkach administracyjnych, i tutaj starają się urobić nastroje przychylnie dla bolszewizmu, jak również wykradać najważniejsze wiadomości wojskowe i polityczne. Sekcja operacyjna jest najważniejsza i najbardziej niebezpieczna. Wśród agentów tej sekcji znajdują się ewentualni wspólnicy bolszewizmu w Rumunii, Estonii, Łotwie, etc. Ci wybranci mają stanąć na czele miejscowych "Czerewyżczak" w razie przewrotu, w którymkolwiek z wymienionych państw. Agenci tej sekcji już obecnie „na wszelki wypadek” przygotowują spisy osób, które „powinny być rozstrzelane na wstępie wybuchu rewolwy komunistycznej”. Tem się tłumaczą fakty i w naszej historii, że w r. 1920, w czasie natarcia bolszewików na Warszawę i chwilowego zajmowania przez nich wielu miejscowości w Polsce, pierwsze oddziały wchodzących komunistów z niezrozumiałą dokładnością wylatywały szeregi osób z pośród inteligencji miejscowej i albo rozstrzeliwali ją na miejscu, albo brali jako „zakładników”. Agenci tej sekcji zaopatrzeni są w broń i materiały wybuchowe. Oni też „na wszelki wypadek” mają ampułki z trucizną i bakteriami chorób zakaźnych: jak tyfus, cholera, dżuma, aby w każdej chwili na daną komendę z Moskwy za pomocą zastosowania tych środków „pogłębić nastroje rewolucyjne i siać panikę wśród miejsc. burżuazji”. Inne sekcje, jak przeciwszpiegowska, obserwacyjna i polityczna działają w poszczególnych działach pracy, lub to niedopuszczając do obserwacji, działani bolszewickich tak w Rosji jak i za jej granicami, starając się przekupywać agentów służby przeciwko komunistycznej lub poprostu trudniąc się szpiegostwem cywilnym i wojskowym na rzecz Sowietów.

Jak widzimy z powyższego bolszewizm i specjalnie GPU od szeregu lat niezaniebduje żadnych niegodziwych środków, które mogą przysłużyć się do „przyspieszenia” rewolucji na zgniłym Zachodzie Europy”. Natomiast państwa tegoż „zgniłego zachodu” i szczególnie ich intelligencja spokojnie i bez troski pozwalają kręcić bicz, który ich samych ma osiągnąć

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE. Golgota p. St. Hupticha.

Jak walczą właściciele domów z lokatorami.

Do Redakcji naszej zgłosił się urzędnik Starostwa p. Stanisław Huptich, który od roku „procesuje się z właścicielem domu przy ul. Glinianej, i opowiedział nam następującą historię, prosząc o jej ogłoszenie w prasie:

„W kwietniu 1921 roku odnajmłem od Józefa Wysockiego w domu przy ulicy Glinianej Nr. 2, lokal składający się z 2-ech pokoi przy których były kuchnie, za cenę 1.000 marek miesięcznie. Dwa mieszkania te były połączone drzwiami, którą Wysocki przed moim zamieszkaniem sam wybił.

W końcu 1921 roku Urząd Mieszkaniowy zarekwirował mi połowę mieszkania, które oddane zostało pewnemu urzędnikowi z żoną. Sublokator ten wyprowadził się odemnie po dwóch latach, gdy uzyskałem zniesienie rekwiizycji i gdy ułatwilem mu wynajęcie innego lokalu.

W ciągu tych dwóch lat, jak i w dwa lata następne, stale podwyższałem Wysockiemu komorne tak, że w końcu roku 1925 płaciłem za cały lokal 30 zł. miesięcznie.

W końcu roku 1925 do Wysockich przyjechał z Kresów krewny Roman Pawłowicz z żoną, były urzędnik sądowy. W jakiś czas po przybyciu Pawłowiczów Wysocki zażądał abym Pawłowiczom odatąpił część lokalu mego. Sprzeciwiłem się, podwyższając jednak czynsz komorniany z 30 na 40 zł. dla okupienia spokoju. Od czasu przybycia Pawłowiczów Wysocky zaczęli szykanować mnie i moją żonę, wymyślając nam w najróżnorodniejszy sposób i drwiąc sobie z nas. Mając nadzieję, że uda mi się od Wysockich wyprowadzić, natężnie niereagowałem i znosiłem cierpliwie wszelkie szykany i do Sądu nie skarżyłem Wysockich i Pawłowiczów, gdyż przypuszczałem, że może po jakimś czasie oni się uspokoją.

Służąca moja, która była świadkiem wszelkich zajść pomiędzy mną, a Wysockimi i Pawłowiczami, słyszała jak Pawłowiczowie podburzali przeciw mnie Wysockich twierdząc, że stanowczo za niskie płacę komorne, odnajmując w domu ich „takie apartamenty”, to też Wysocky przy regulowaniu ko-

romego przezeńnie po każdym miesiącu żądał podwyżki.

W początku 1926 roku t. j. kilka miesięcy po przyjeździe do Białegostoku Pawłowicz otrzymał pracę w Sądzie Okręgowym, a jesienią tegoż roku gdy wyprowadził się z domu Wysockich lokator, mieszkanie t. j. górkie nad mem lokalem zajęli Pawłowicze. Wysocki począwszy od lipca 1926 r. przy regulowaniu przezeńnie komornego, co czyniłem przez służącą, żądał stale podwyższenia komornego lub bym się wyprowadził, przytem pokwitowanie z odbioru pieniędzy wydawał wtedy, gdy zagroziłem, że poskarżę się Policji.

W sierpniu tegoż roku udałem się na wieś, mając urlop, a żona moja będąc na posadzie pozostała w Białymstoku. Wówczas Wysocka z Pawłowiczową wraz z swym synem Stanisławem w trójkę urządzali żonie mojej najróżnorodniejsze wstęty, na co ona mi się skarżyła. Widząc, że Wysocky i Pawłowicze postanowili za wszelką cenę obrzydzić mi zamieszkiwanie u nich, zerwałem wszelkie stosunki sąsiedzkie i zacząłem płacić komorne z dołu, gdyż wówczas z Województwa również otrzymywałem pobory z dołu. Jednocześnie zwróciłem się do Urzędu Rozjemczego z prośbą o oszacowanie mego lokalu, który oceniony został na 165 rubli przedwojennego rocznego komornego. Od tej pory, stosownie do tego, płacę czynsz komorniany Wysockiemu za pośrednictwem poczty za każdy miesiąc ubiegły.

Gdy w pierwszych dniach października 1926 roku służąca moja płaciła Wysockiemu komorne za m-c wrzesień, odmówił on wydania pokwitowania zabierając pieniądze i zaznaczył, że wyda pokwitowanie wtedy, gdy ja podwyższę komorne z 40 na 50 zł., uprzedzając jednocześnie mnie, że znajdzie sposób bym się wyprowadził—o ile nie podwyższę komornego. Sprzeciwiłem się w podwyższeniu komornego i zameldowałem o tem Policji, o czym spisany został protokół. Po groźbie uprzedzenia mnie przez Wysockich, że—o ile nie podwyższę komornego, oni zmuszą mnie do wyprowadzenia się, dnia 13 października 1926 roku Pawłowicze w nocy rozpoczęli szykany, urządzając awantury mnie nad głową, które trwały do rana. **Awantury te powtarzają się od roku codziennie w dzień i w nocy** wtedy gdy jesteśmy z żoną w domu, przytem Pawłowicz wracając wieczorem do domu pijany, (co zdarza się dość często), również awanturuje się. Zdarza się również, że Pawłowicz bije się ze swą żoną potęgając jeszcze awantury.

W ostatnim czasie szykany nocne zmogły się do tego stopnia że biegania i rzucanie ciężkich przedmiotów na podłogę odbywa się u nich z jakimś **sadystrycznym zamiłowaniem**, gdyż ludzie ci nie śpią nieraz do godziny 12-ej i wstają od 4-ej rano, urządzając piekło by znęcać się nad nami. Często ma się złudzenie przysłuchując się tym awanturom, iż na górze u Pawłowiczów przebywają jacyś furjaci. W czasie gdy mnie i żony niema w domu — na górze zupełny spokój. Spokój zupełny trwał również kilka razy, gdy Wysocka była chora i gdy u Pawłowiczów przebywała ich matka. Gdy zaczęły się awantury nocne, to wówczas o spaniu u mnie niema mowy.

Między innymi w międzyczasie odemknęto ustępną mi przydzielony i zanieczyszczono takowy. Kłódkę gdzie służąca przechowywała balje do prania bielizny zamknęto mi przez Wysockich na kłódkę i służąca po praniu bielizny nie mogła już jej z powrotem ulokować na dawnym miejscu. Dnia 3 stycznia b. r. otrzymałem anonimowy list ohydnej treści pisany ręką ucznia Stanisława Wysockiego. Zrywano mi bilety wizytowe umieszczone na drzwiach wejściowych, zabierano klucz od drzwi, prowadzących na podwórko, bym nie mógł udać się do komory, jak również i korzystać z ustępu. Wysocka groziła, świadkom moim za to, że oni świadczą w Sądzie.

Dnia 24 marca b. r. złamana została w mojej komory kłódka ze skobłem choć z komory nic nie zginęło — kto tego dokonał nie wiem, lecz przypuszczam, że również z zamysłu dokonali to Wysocky lub Pawłowicze. Poza tem wylewano przed oknem moim różne nieczystości zanieczyszczając również beczkę mą dla zbierania wody deszczowej.

Dnia 21 kwietnia b. r. polamane zostało w części przeddomem Wysockiego ogrodzenie sztachetowe czego dokonali 3 osobnicy w stanie nietrzeźwym, mając podobno do Wysockiego osobistą urazę jako „do przedsiębiorcy budowlanego z którym prowadzili roboty.

Wysocki i w tym wypadku również oskarżył mnie przed policją, że namówiłem służącą, by ludzie ci za jego namową dokonali powyższego polamania i że im za to zapłaciłem. Nawet

Wysocki w dniu 23. IV. br. obiecywał podobno osobnikom tym wódka, by się przyznali i zeznali przed Policją, że działali za moją namową.

Pozatem cały szereg innych jeszcze szykan urządził mi Wysocki i Pawłowicz. Do Sądu wniosli skargi i wycofywali je.

Formalnie oświadczyli za pośrednictwem sądu, że jeśli nie będą im płacił komorne, jakie oni chcą, lecz tylko ustawowe, to oni bez przerwy będą mnie oskarżać przed Sądem, bym ponosił koszty na adwokata. Dnia 13 sierpnia b. r. Pawłowicz wyjechał z Białegostoku i do ich mieszkania na czas ich nieobecności wprowadzili się synowie Wysockiego—Stanisław i Wacław, ten ostatni przybył na okres wakacyjny do Białegostoku i pracuje w Zarządzie Drogowym. Otóż począwszy od 18 sierpnia b. r. synalkowie ci urządzają najróżnorodniejsze awantury w dzień i w nocy, rzucając po podłodze różne przedmioty i twierdząc, że zajmują się sportem, sportem od którego cały dom się trzęsie...

— Taką oto golgotę przechodzę od roku — zakończył nam swe opowiadania p. Huptich — z tego jedy-nie powodu, iż, opierając się na Ustawie o ochronę lokatorów, nie chcę poddać się lichwie mieszkaniowej...

Nieoczekiwany finał „wielkiego międzynarodowego turnieju“.
Zamiast nagrod 5.000 złotych—lardelasy p. Boruchowicza.

We środę 17 sierpnia r. b. w cyrku „Colosseum“ przy ul. Nadzecznej był przedostani dzień turnieju walk zapaśniczych. Walczyli zapaśnicy: Szczerbiński z Petersenem i Witmajer z Czarną Maską.

Na 36-ej minucie walki Szczerbiński zdołał położyć Petersena na obie łopatki. Witmajer zaś po dwóch przerwach ładnym chwytem położył Czarną Maskę.

Publiczność oraz jury zażądało od Maski, ażeby ona się demaskowała i podała swe nazwisko. Na żądanie te atleta, ukrywający się pod czarną maską, zdjął maskę i podał swe imię.

Jak się okazało, pod czarną maską walczył mistrz Łodzi, Władysław Borowiak.

We czwartek, dn. 18 sierpnia w cyrku miał się odbyć ostatni dzień „wielkiego międzynarodowego turnieju walki francuskiej o nagrody 5000 zł.“ oraz rozdawanie nagród, lecz, gdy do cyrku stała tłumnie przybywać tego wieczoru publiczność — okazało się, że po cyrku nie pozostało już ni dychu, nie słyhu: cyrk „Colosseum“ tego samego ranka nagle zwinął swój namiot i „zwiął“ z Białegostoku.

Na placu, gdzie stał cyrk, pozostał jedynie dzierzawca tego placu, właściciel wiodromu p. Boruchowicz, który na zapytanie publiczności: „gdzie cyrk?“ i „jak że będzie z nagrodami, które dziś miało się rozdawać zapaśnikom?“ — z uśmiechem odpowiadał:

— Cyrk djabli wzięli. A co się tyczy nagród, to po godz. 12-iej w nocy ja będę rozdawał zapaśnikom lardelasy, byle-by tylko oni się zjawili i walczyli tu, na moim placu...

Nota bene: **Lardelasy** — są to, według terminologii p. Boruchowicza, cukierki warszawskiej fabryki Lardelli.

Publiczność rozeszła się w rozczarowaniu.

Pan Boruchowicz „lardelasy“ nie rozdawał...

JAK W KONSTANTYNOPOLU...

Jeżeli pierwsze miejsce w świecie — pod względem liczby waleśających się bezpańskich psów — zajmuje miasto Konstantynopol, to drugie miejsce w świecie pod tym względem zajmuje napewno nasz Białystok.

Psy pańskie i bezpańskie waleśają się sworami po całym miastu naszemu i atakują obywateli. Od psów bezdomnych roją się przeważnie nasze Bojary i ulice: Grunwaldzka, Stołeczna i Mazowiecka.

Ciekawi jesteśmy: czy jest przy Magistracie naszym rąkarz i co robi ów pan?

Zdradziecka rura w łóżach „Apollo“.

Przejsie w łóżach kina „Apollo“ rozdziela wielka błaszana rura, idąca z kabiny aparatu do centralnej łoży. Przez rurę tę padają promienie reflektora na ekran.

Rura ta ułożona jest tak nisko, że przychodząca do

łoż publiczność powinna się schylać, ażeby nie uderzył o nią głowa.

Ponieważ na sali podczas demonstracji jest ciemno, i rury tej pociemku wcale nie widać, przez to bardzo często zdarzają się wypadki, iż wychodzący pociemku z łoż kinobywalcy rozbijają sobie o tę rurę łby.

W tych dniach o rurę tę uderzył się głową jeden z pracowników naszego pisma, przyczem uderzenie było tak silnem, że ów pan stracił przytomność.

Takż wypadek miał również miejsce onegdaj z panią K., żoną miejscowego dygnitarza, i panią M. — robotnicą fabryki Markusa.

Pani K., po uderzeniu o zrąb rury przecięła sobie lewą brew; pani M. pokrwawiła sobie czoło.

Byłoby bardzo pożądane, aby dyrekcja „Apollo“ izolowała tę rurę specjalnemi przegródkami, lub umieściła nad czy pod nią czerwoną lampkę ostrzegawczą.

W świetle reflektora.

„Krzyk w nogy“.

Występy „championa Rosji“ w knajpach i traktjernihach białostockich.

Publiczność, która odwiedzała cyrk przy ulicy Nadzecznej, dobrze zapoznała się z zapaśnikiem turnieju, championem Rosji Sergiuszem Orłowem.

„Champion Rosji“ ten — olbrzym z byczemi bicepsami i muskularnemi łytkami — cały czas udawał na arenie cyrku „bolszewika“, bił i kopał swych przeciwników, dopuszczał się rozmaitych niedozwolonych chwytów, jak to: łamanie palców i rąk przeciwnikom, bicie ich po nosie, aż do krwi, i t. d.

Publiczność cyrkowa na tyle polubiła p. Orłowa, że gremjalnie gwizdała mu w cyrku bez końca, a natury bardziej ekspansywnie usposobione, jak na przykład pewien intendent pewnego szpitala lub pewien właściciel pewnego sklepu obuwia z ulicy Lipowej lub młody elegancki fabrykant z ulicy Jurowieckiej, zrywali się ze swych miejsc, podbiegali ku arenie i oddawali bohaterowi swój hold, krzycząc pod jego adresem: „mużyki“, „cham“, „paszoł won ościuda“!

Tak walczył „champion Rosji“ p. Orłow wieczorami do północy w cyrku przy ulicy Nadzecznej. Po północy zaś p. Orłow popisował się w knajpach i traktjernihach białostockich, urządzając tam hece, debosze i „mordopranie“.

Wielką awanturę urządził na przykład p. Orłow w piwiarni p. Oniśko przy ul. Sienkiewicza.

W nocy zaś z 16 na 17 b. sierpnia p. Orłow popisował się w gabinecie restauracji „Central“, pospolicie zwanej „Fejga“.

O godz. 3-iej po północy „champion Rosji“ w dobrym podpięciu wywalił się z gabinetu zakładu „Pod Fejga“ i — ni stąd, ni z owąd — stał „prać po pysku“ siedzącego na ogólnej sali restauracji w towarzystwie swych znajomych kelnera z „Ogniska“ p. Zygmunta K.

Spokój nocy białostockiej rozerwał rozpaczliwy krzyk słabego człowieka, którego nagle zaczął okładać wstawiony olbrzym — atleta.

Biedak kelner puścił się uciekać z restauracji w stronę ulicy Kupieckiej...

I długo był na ulicy — „krzyk w nocy“. A potem padł strzał...

Policjant Wróbel omal nie postrzelił biednego kelnera — jak wróbla...

Nasza prasa.

„ŻYCIE POLSKI“.

Dziś, w sobotę 20 sierpnia, jak nas informują, powinien ukazać się pierwszy numer tygodnika „Życie Polski“, redagowanego przez prezesa tut. Związku Inwalidów p. Witolda Śnieżko.

„ILUSTROWANY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI“.

Jak nas informują, projektowane przez p. A. Brzostowskiego nowe pismo codzienne — „Ilustrowany Dziennik Białostocki“, pod redakcją p. Morałowskiego, „zacznie wychodzić od poniedziałku“...

Nie wiemy tylko od jakiego, albowiem! poniedziałków w roku Pańskim 1927 będzie jeszcze aż całych 19.

„Białystoker Arbeter Lebń“.

Skonfiskowana Jednodniówka niejakiego Simcha Kwatera.

Od pewnego czasu w Białymstoku wychodzi organ miejscowego Komitetu „Buħdu” — „Der Białystoker Weker” w którym to „organie” „piszą sobie” „towarzysze”: Anachowicz, Szopisz, Jelin i inni „literaciarze” z pod Mostu Anarchji...

Wiemy z historii, że laury Milcjadesa nie dawały spać zazdrośnemu Themistoklesowi... Laurom „literaciarzy” z „Wekera” pozazdrościł również niejaki towarzysz Simcha Kwater, z lewego odłamu „Bundu”. I oto dn. 12 b. sierpnia „odbił sobie” w drukarni Pruzańskiego (ul. Lipowa) jednodniówkę w języku żydowskim pod tytułem „Białystoker Arbeter Lebń”.

W jednodniówce tej cały szereg niepodkutych „literaciarzy” z pod ciemnej gwiazdy, ukrywający się pod różnymi kryptonimami, zamieścili kilka artykułów treści antypaństwowej. W jednodniówce tej dostaje się mocno również i tutejszemu „Bundowi” z jego sekretarzem p. Jelinem, którego jednodniówka ta nazywa „zdrajcą i prowokatorem”.

Jednodniówka została odbita w ilości tysiąca egzemplarzy. Cały prawie nakład został rozpowszechniony jeszcze przed wydaniem rozporządzenia o konfiskacie.

Policja skonfiskowała egzemplarzy 40-50.

Pania „redaktora” — owego Simchę — policja wzięła „za białą rączkę” i osadziła w pewnym miejscu. P. „redaktor” tłumaczy się, iż nic nie wie wcale o tem, co napisano jest w wydanej przezeń jednodniówce. Zgodził się podpisać tę jednodniówkę swoim imieniem dlatego, iż obiecano mu 50 proc. zysku od sprzedaży nakładu. Sprawę „literaty” skierowano do p. Prokuratora.

„WOJEWODA REMISZEWSKI.”

Stały białostocki korespondent krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” p. So zamieścił we wczorajszym numerze tego pisma swą korespondencję z Białegostoku p. t. „Pielgrzymka międzynarodowa do Białegostoku”, w której to korespondencji opisuje uroczystości esperanckie w Białymstoku.

W korespondencji tej p. So pisze m. in.:

Po poł. w dniu przybycia gości odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu, w którym urodził się twórca Esperanta. Na tablicy, którą odsłonił **wojew. Remiszewski**, widnieje napis złożonymi literami w języku polskim i esperanckim: „W tym domu urodził się 15-XII. 1859 twórca języka międzynarodowego Esperanto dr. L. L. Zamenhof”.

Skąd p. So wyciągnął tego pana wojewodę Remiszewskiego — Pan Bóg jego wie. Widocznie panu korespondentowi od uroczystości esperanckich coś się pokielbało w mózgowicy i on — stały białostoczanin — zapomniał, iż Wojewodą białostockim nie jest żaden Remiszewski lecz inżynier p. Marjan Rembowski.

Wojewodę swego należałoby znać po imieniu nawet i korespondentowi pism krakowskich...

„Artystki na scenie i w życiu“.

Kino „Apollo“.

Od czwartku kino „Apollo” wyświetla szlagier sezonu — film p. t. „Artystki na scenie i w życiu”. Podajemy treść tego kino-dramatu:

Prynabaleryna teatryku Doumiera została żoną znakomitego malarza Andrzeja Moretti. Pożycie ich nie było szczęśliwe. Podczas miodowych miesięcy, spędzonych w samotnej willi nad morzem, Andrzej zajęty był pracą zawodową, niewiele troszcząc się o żonę. To też w Marcelli coraz silniej budziła się tęsknota za sceną, której chwilowo położyło kres przyjście na świat dziecka.

Minęły dwa lata. List Piotra Doumiera, zapraszający Marcellę na gościnne występy, zerwała wszystkie tamy, i Marcella, nie bacząc na gorące protesty męża, wyjechała do miasta. Lecz kiedy, syta triumfów, wróciła go domu, w willi nie zastała nikogo. Andrzej porwał córeczkę, wyjechał z nią w świat, i od tej chwili po obojgu ślad zaginął.

W pragnieniu zemsty Marcella znalazła podjętą do dalszych występów, i pod opieką skrzydłami Doumiera pozyskała niebawem sławę we wszystkich stolicach europejskich. Po latach 15 pod nazwiskiem Gipsy Novelli przybyła do Nowego Yorku. Publiczność amerykańska przyjęła ją bardzo chłodno, i Marcella poczęła z trwogą myśleć o przyszłości. Niepokoiła ją również oziębłość ze strony Piotra, i szal z zazdrości budziły w niej gorące spojżenia, które obrzucał młodą tancerkę Mary Anderson. Poczuła się starą nikomu niepotrzebną i chcąc położyć kres swemu zmarnowanemu życiu, zamiast w ramiona swego partnera, skoczyła w przepaść pod sceną. Przeniesiono ją do lecznicy, gdzie doktorzy skonstatowali silne obrażenia wewnętrzne oraz bezwład nóg. Karjera Marcelli była raz na zawsze skończona.

Nastąpił okres rekonwalescencji. Przykuta do wózka, Marcella cierpiała okrutnie. Pewnego dnia była mimowolnym świadkiem gorących wynurzeń miłośnych Piotra, który obiecywał Mary świetną karierę artystyczną, jeżeli się zgodzi należeć do niego. Obląkańcza zazdrość włożyła jej broń w rękę. Z za kotary padł strzał, i Piotr runął bez życia. A kiedy nadciągnęła policja, Marcella oskarżyła o zabójstwo swoją młodą rywalkę.

Po kilku tygodniach odbyła się rozprawa sądowa. Marcella uporczywie podtrzymywała swoje oskarżenie, i nieszczęśliwej Mary groziła kara śmierci. Nagle na salę sądową wpadł Andrzej Novelli, który na wieść o nieszczęściu, jakie spotkało jego córkę, przyjechał zdaleka, aby znaleźć się przy niej w tak ciężkiej dla niej chwili. Marcella osłupiała. Mary, jej rywalka, którą chciała posłać na śmierć, była jej dzieckiem. Z krzykiem porwała się z miejsca i zawołała: „Panowie sędziowie, ja skłamałam! To ja jestem morderczynią!” A po paru chwilach skończyła na rękach męża, tuląc do piersi swą odzyskaną córkę.

W rolach głównych występują w filmie: Virginia Bradford, Virginia Valli, Lou Tellegen oraz Tullio Carminati.

KRONIKA.

— Dziś, 20 sierpnia, odbędzie się ostatnie posiedzenie komisji rejestracji dorożek samochodowych. Ci, którzy dotychczas się nie zarejestrowali, winni to uczynić, gdyż po posiedzeniu niezarejestrowani pozbawieni zostaną prawa jazdy.

— W myśl uchwały Rady Miejskiej szkło w latarniach dorożek samojazdowych w Białymstoku musi mieć kolory: z lewej strony matowy (mleczny), z prawej zaś strony — zwykły.

W związku z tem wydział ruchu kołowego zarządził, by na latarniach umieszczone były numery dorożek.

— Wobec tego, że sklepy w Białymstoku wogóle są urządzone bardzo prymitywnie, najczęściej w lokalach ciasnych, zupełnie nieodpowiednich, wszelka zaś walka z nieporządkiem w sklepach jest bezowocna ze względu na stan pomieszczeń, w jakich sklepy spożywcze się znajdują, Magistrat ma zamiar zwrócić się do Województwa z prośbą o zarządzenie, aby koncesje na wszelkiego rodzaju handel artykułami spożywczymi były wydawane tylko po obejrzeniu lokalu przez miejski dozór sanitarny i wydaniu zaświadczenia, że lokal rzeczywiście odpowiada przepisom sanitarnym.

— Na skutek podania „Zjednoczenia”, Magistrat uchwalił pobierać od wagonowych przesyłek słoniny tylko 50 proc. opłat wozowych w celu osiągnięcia niższej cen na rynku.

— W związku z podaniem T-wa Opieki nad sierotami żydowskimi o subsydjum na opiekę pozazakładową Magistrat uprzednio sprawdzi wykaz dzieci w celu skontrolowania, czy mają prawo do opieki ze strony Magistratu.

Narazie udzielono zaliczki 500 zł.

— W dniu 14 b.m. uprawnionych do pobierania zasiłków z Funduszu Bezrobocia było 662 fizycznych robotników i 36 umysłowych, z Funouszów zaś doraźnych — 732.

— Rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy zast. wojew. insp. Wydziału Zdrowia dr. Zabłocki.

— Magistrat przekazuje swym sekwestраторom do ściągania zaległy podatek na rzecz miasta od sztydów.

— W bieżącym miesiącu są płatne podatki: II rata państwowego od nieruchomości i III rata podatku od lokali.

— P. Stefan Lutyński, naczelnik Urzędu Akcyzowego w Białymstoku został przeniesiony do Izby Skarbowej na stanowisko rewizora IV-go wydziału.

Czasowo pełni obowiązki naczelnik urzędu Jan Gruc, inspektor kontroli skarbowej.
 W lasach Zabudowskich spłonęło 1600 klg. siano. Przyczyna pożaru niewiadoma.
 Lokalne władze sanitarne otrzymały zarządzenie o dokonaniu oględzin wszystkich piekarni w mieście, celem zakwalifikowania je do 3 kategorii: 1) odpowiednie, 2) odpowiednie do wykonania remontu i 3) nienadające się do wypiekania pieczywa.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przekazało swoje pełnomocnictwa p. Wojewodzie białostockiemu osobne zatwierdzanie budżetów gmin wyznaniowych żydowskich, list składek oraz taks rzeźnickich czego niektórzy inni wojewodowie nie uzyskali.

Urząd Skarbowy Akcyz i Mohopolów Państwowych został przeniesiony z lokalu przy ul. Warszawskiej do lokalu Urzędu Skarbowego na pow. białostocki (1-sze piętro). Rachuba urzędów skarbowych na miasto i powiat białostocki przeniesiona została do lokalu przy ul. Warszawskiej 14. Dział egzekucji Urzędów Skarbowych został również przeniesiony do lokalu przy ulicy Warszawskiej № 14.

Kierownik Komisariatu P. P. na m. Białystok p. Swierszcz korzysta z urlopu wypoczynkowego. Zastępuje go tymczasowo aspirant Worotyński.

Magistrat podał do powszechnej wiadomości powołanych na ćwiczenia przepisy w sprawie zasiłków dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Prawo do ubiegania się o zasiłek mają osoby jego rodziny (żona, dzieci ślubne i nieślubne, rodzice ślubni i nieślubni i t. d.), o ile był ich w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń zależny był tylko od jego pracy.

Zasiłek przysługuje od dnia odejścia na ćwiczenia do dnia następnego po dniu zwolnienia.

Dzienna norma zasiłku wynosi: dla 1 osoby—75 gr., dla 2 osób łącznie—85 gr. i dla 3 lub więcej—1 zł.

Zgłoszenie prawa do zasiłku należy wniesić do Magistratu. Zgłoszenie wniesione później aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń nie podlega rozpatrzeniu.

Zgłoszenia należy skutecznie wypełniać na formularzach, które sprzedaje po 10 gr. Magistrat (pokój 22).

Zapisy dzieci do publicznych szkół powszechnych w pow. białostockim odbędą się w dniach 25, 26 i 27 b. m. O ilości dzieci zapisanych do poszczególnych oddziałów w wieku od 7 do 14 lat kierownicy szkół złożą raporty do 28 b. m. do Inspektoratu Szkolnego.

Rodzice, którzy nie zapiszą dzieci do szkół, karani będą grzywną pieniężną lub aresztem.

W pow. białostockim została przeprowadzona komasacja, m. in. również we wsi Zastocze. Przed kilku tygodniami wprowadzono już mieszkańców w stan posiadłości. Jednak niektórzy niezadowoleni przeszkadzają im, wobec czego delegacja wprowadzonych w stan posiadania mieszkańców odwiedziła p. Wojewodę i interwenjowała w tej sprawie.

W związku z tem Starosta białostocki, dziś w sobotę 20 b. m. razem z Komisarzem Urzędu Ziemińskiego uda się na miejsce celem zbadania tam stosunków.

Dnia 16 b. m. rozpoczęły się egzamina dla czynnych, lecz niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych w lokalu szkoły Nr. 1.

W dniu 16 i 17 b. m. odbyły się egzamina pisemne. Do egzaminu zgłosiło się 42 osoby.

W dniu 16 b. m. w celu samobójczym wypijała esencji octowej 33-letnia Julja Jurczak (Mickiewicza 34).

Syn Jurczakowej, widząc, że matka pije truczną, krzyknął do ojca, który się znajdował na podwórzu, że matka się truje.

Jurczak, 70-letni starzec, wbiegł do mieszkania i widząc, że żona jego pije jeszcze z fiaskietki, podbiegł do niej i uderzył ją w rękę, chcąc wytrącić fiaskietkę.

Tymczasem, 15-miesięczka, wypadając, spadła na znajdujące się na jej ręku, fiaskietka, wypalając mu oko. Matkę z dzieckiem odwiedziono do szpitala Żyd.

W powiecie białostockim zostało zamianowanych 36 nauczycieli, którzy zdali matury seminarjalne.

Pod przewodnictwem p. M. Jureckiego, Inspektora szkolnego, odbyła się konferencja z nowomianowanymi nauczycielami w dn. 29 bm. o godz. 11 w szkole nr. 1 przy ul. Pałacowej nr. 3. Tam też nastąpił odebranie przyrzeczenia służbowego od nowomianowanych nauczycieli.

Projektowany w Wilnie na 20 bm. Zjazd delegatów woj. wileńskiego, nawogrodzkiego i białostockiego w sprawie szpitala psychiatrycznego z przyczyn technicznych został odroczony do 10-go września rb.

Kierownikiem rachuby i egzekucji podatków mianowany został p. Stefan Podgórski, dotychczasowy zaś kierownik p. Zabiello objął dział podatku dochodowego Urzędu Skarbowego na pow. białostocki.

„R L”.

Radjo-telegramy listowe.

W obrocie z Ameryką wprowadzone zostały „radjo-telegramy listowe”, które mają posiadać płatną wskazówkę służbową „RL” i winny być napisane w całości w języku jawnym przy użyciu tylko języków polskiego, francuskiego lub języka kraju przeznaczenia.

Oplata wynosi za wyraz: 1) do wszystkich miejscowości Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, za wyjątkiem Washingtonu, oraz do wszystkich miejscowości Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej oraz Indji Zachodnich — 0,45 fr. zlot. 2) do Washingtonu (District Columbia) (0,50 fr. zlot.)

Minimum opłaty w obu wypadkach za 30 wyrazów.

Radjo-telegramy listowe będą kierowane przez polskie urzędy nadawcze do urzędu telegraficznego w Warszawie najbliższą odsyłką listową, a urząd telegraficzny w Warszawie będzie wydawał je do New-Jorku o każdej porze dnia i nocy po nadaniu telegramów innych rodzajów.

Zatrute raki.

Skon w męczarniach ks. Władysława Lubomirskiego.

Klepsydry doniosły lakonicznie o śmierci 29-letniego księcia Władysława Lubomirskiego z Kruszyny. Za tą krótką informacją kryje się jednak wywołująca wielkie współczucie wstrząsająca tragedia rodzinna.

Młody magnat, żonaty od niewielu lat z hr. Plater-Zyberżanką, ojciec dwou córeczek, był zamiłowanym gospodarzem i amatorem sportów i rozrywek wiejskich.

Przed kilku tygodniami wybrał się z młodą małżonką na połów raków.

Raki przez siebie złowione oddali kucharzowi, który je ugotował. Po spożyciu ich zaniemogli oboje.

Tyfus, zatrucie? Najslynniejsi lekarze nie znajdowali środków walki z chorobą, utrzymującą oboje młodych ludzi w męczarniach przez 4 tygodnie. Zwłaszcza ś. p. Lubomirski cierpił nad ludzko—cały czas choroby wil się w mękach agonii.

Wreszcie dn. 12 b. m. nastąpił upadek zupełny sił—chory zażądał widzenia się z małżonką.

Ciężko chorą księżnę wniesiono na noszach, które ustawiono obok łoża małżonka, walczącego ze śmiercią.

Nastąpiła wstrząsająca scena pożegnania—rozstania się na wieczność.

Księżnę, równie jak jej małżonka wyczerpaną długotrwałą chorobą, uniesiono na wezglowiu i podtrzymywano, gdy jej towarzysz życia, ostatnim wysiłkiem woli i rozpacz dźwignął się przy pomocy ojca, objął małżonką za szyję i lkając, wymawiał wyrazy pożegnania, rozrzewniające serca obecnych.

Rzekł potem, iż nie traci nadziei, że ona nie umrze, i wezwał ojca swego do opieki nad nią i nad dwiema córeczkami swemi.

Rozpacz otoczenia wzmagała jeszcze bardziej grozę tej chwili.

Ojciec — ks. Stefan, bliski postradania przytomności, wołał, by śmierć jego stare skosiła życie, a ten młody nie ma prawa umierać.

Niestety, każda sekunda zbliżała zgon nieubłagany.

Raz jeszcze chory dotknął ustami just ukochanej i opadł bezwładnie na poduszki.

Ks. Władysław nie żył.

Redakcja i Administracja naszego pisma
 Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404, awia pocztowa
za zł. 1-20 miesięcznie „PROZEKTOR”

4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROZEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROZEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROZEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROZEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROZEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROZEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROZEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

Z dniem dzisiejszym przy **ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM**

Lisowskiego (Sienkiewicza 16)

otwarty został **SALON dla PAŃ**

Strzyżenie, czesanie, odhulacja włosów według ostatnich modeli. Manicure.

— Oddzielne wejście. —

OGŁOSZENIE.

Z dniem 20 lipca r. b.

Huta Szkła „Janina” Sp. Akc.,

w Grajewie otworzyła w Białymstoku przy ulicy **LIPOWEJ 14,**

FABRYCZNY SKŁAD.

Lekcje matematyki

udziela rutynowana nauczycielka.

Przygotowuję dzieci do egzaminów wstępnych gimnazjum żeńskiego i męskiego.

Adres: Nadrzeczna 6, u gospodyni, od godz. 1-3.

Przy ul. Kolejowej № 16 otworzony został

NOWY ZAKŁAD gastronomiczny —

MLECZARNIA „Warszawianka”

Mleczarnia wydaje codziennie **śniadania, obiady** oraz **kolacje** ze świeżej prowizji.

Kuchnia pod kierownictwem **znanego mistrza kulinarii.**

Ceny umiarkowane.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.20, zamiejscowa — zł. 1.50

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 40 gr., na całej stronie — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20